

# Maks Landau

---

## Mikołaja Reja "Wizerunek" a "Żywot" : (dokończenie)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 12/1/4, 129-155

---

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAKS LANDAU.

## Mikołaja Reja „Wizerunek” a „Żywot”.

(Dokończenie).

Nieśmiertelność postaci Reja w historii literatury polskiej, odżywiana w imię jego zasług w rozprawach i monografiach — to dopiero połowa hołdu, który się temu pisarzowi od potomności polskiej należy. Nieśmiertelność dzieł jego, w tej przynajmniej części, która zrozumieniu szerszego ogółu czytelników bardziej jest dostępna, to hołd nierównie piękniejszy. Do tego ze wszystkich dzieł Reja najbardziej się może nadaje *Żywot człowieka poczciwego* i chyba najpiękniejszy hołd jeszcze przed jubileuszem złożyła Rejowi „Biblioteka Dzieł Wyborowych”, popularyzując to dzieło w tanim wydaniu.

Przeglądając sądy krytyki o Reju, dziwić się należy, jak z pod wytrawnego nieraz pióra wymknie się czasem sąd powierzchowny, a nieusprawiedliwiony, jak pochopnie pod wpływem niekorzystnego wrażenia jednej chwili wypowie czasem rozważny krytyk sąd ogólny, a nieuzasadniony.

„Rej jest przeraźliwie nudny“ pisze Stanisław Dobrzycki. (Pam. lit Roczn. IV. zes. IV). „Nawet historyk literatury po pracy ominie Reja, bo ten mu nie da wytchnienia, nie da mu czystej przyjemności duchowej“.

Rodzaj wytchnienia, którego ktoś szuka, i to, co ktoś odczuwa jako czystą przyjemność duchową, jest rzeczą jego upodobania. Możliwe się tu wprawdzie zastanowić nad tem, o ile ściśle subiektywne upodobanie czyjeś, jeżeli nie zawiera czegoś szczególnie oryginalnego, albo przynajmniej nie jest podane w formie szczególnie pięknej, ma prawo występować przed szersze koła czytelników, ale to odwiodłoby nas zbyt daleko od tematu. Natomiast z tem większym naciskiem należy wobec tego tu stwierdzić, że ci, którzy w czytaniu n. p. *Żywotu* znajdują czystą przyjemność duchową i może jeszcze coś więcej ponadto, opierają się nie tylko na ogólnem, niejasnem wrażeniu, ale zupełnie dokładnie

mogą zdać sprawę z tego, co to ich do kart Reja tak pociąga, że umieją nazwać po imieniu wszystko to, co niejednemu czytelnikowi, jeżeli raz poznał Reja, nieraz każe do niego powracać.

„A zwłaszcza w ty zamieszane czasy nasze“, kiedy to „powstał brat na brata“, „kiedy tak jest uciśniona sprawiedliwość, kiedy się tak omylnym pokojem naszym doczesnym cieszymy, ale w tym spokoju barzo jakoś z drugich wełna leci“ — jakże nas krzepić może to pełne rubasznej tężyzny polskie słowo pisane w „życia chwili“, bez pychy, choć w złotym wieku naszej chwały, — te słowa ciężkie, bo w spiżu lane, te okresy, niezgrabne, jak olbrzym, ale jak olbrzym silne i potężne. W te zamieszane czasy nasze, kiedy ciężar obowiązków obywatelskich spada nawet na barki młodzieży, jakże rozrzewniać nas musi to żywe w *Żywocie* wspomnienie dawnej potęgi, w której obywatel mógł „nie sprzedawać pocziwej swobody“ a służąc sobie tylko, służyć Rzplitej. W te zamieszane czasy nasze, w których codziennie oszczerstwo jest odpowiedzią na śmiałe zaprzeczanie zgubnym hasłom demagogicznym, jakąż ulgę przyniesie nawet owo gadulstwo w rozprawach o cnocie; jeżeli się czytuje Pismo święte — a któż z nas nie przesiedział nad kartami jego — gdy je przypadkiem rozłożył — dłużej, niż miał zamiar — dla czegoż nie czytać Reja, który tego pisma tak natchnionym, a nietendencyjnym jest rzecznikiem jeszcze w *Żywocie*?

*Żywot* ma zresztą wiele zalet literackich. Obok jasności układu w przeciwstawieniu do *Wizerunku*, obok stylu, który nie tylko jako echo dawnych czasów, ale i sam w sobie jest piękny swoją prostotą, obok anegdot, które niejednemu mogą być nieznane, uderzy nas często iście zamaszysta fantazyja. Weźmy np. zwrot taki: „niebo upadnie i skowronki potłucze“, którym podobnych jest bardzo wiele. Uderzy nas częściej jeszcze niedoceniony przez prof. Brücknera u Reja bystry zmysł spostrzegawczy, który mu pozwala malować typy krótkimi, dosadnymi a charakterystycznymi rysami. Przypominam tego, co to „słówka przekęsuje“ „z nogi na nogę przestępuje“ „rękawiczkę z ręki, na której sygnet, zdejmując“ itd... Zajmie nas wreszcie — o czem niżej — częste potrącanie o ówczesne urzędnia i zwyczaje. Wszystkie te zalety tonące w *Wizerunku* i w *Rozprawie* w powodzi niemiłych naszemu uchu rymów i osłabione kulejącym rytmem, występują w *Żywocie* nieprzyćmione niczem, w całej pełni. Można tedy — przynajmniej w odniesieniu do *Żywota* — tym, którzy — uznając zasługi Reja — godzą się z faktem małej poczytności jego dzieł, powtórzyć za Rejem: „Nie bądź że jako ona koza, która dziurą przez płót na kapusę patrzy i oczyma jeno chuć swoją odprawuje“.

Największą zaś zaletą *Żywotu* jest to, że w każdym rozdziale, nieomal na każdej karcie znajdziemy tam jakąś pamiątkę

z ówczesnego życia, oczywiście, że w przyćmionem oświełtleniu mozalizatora. Jeżeli to nie będzie obraz cały, co się rzadziej zdarza, to przecie nie mniej zajmującym jest dla nas wyławianie tych momentów choćby z rzucanych mimochodem uwag, albo nawet z porównań.

Idąc tym samym mniej więcej porządkiem, który zachowaliśmy powyżej w wyliczaniu obrazków satyryczno-obyczajowych w *Wizerunku*, spostrzeżemy, że *Żywoł* uzupełnia dane tam rysy w niejednym kierunku.

Tak czytamy więc o wielkich panach w *Żywocie* ks. II. rozdz. VIII. (Pycha):

„A cóż ci potym, nędzniku, iż siedzisz jako malowana opona za kęsem kamienia wykowanego, albo za jaką malowaną ścianą, albo za jaką upstrzoną kobierczyną nadąwszy nos swój? albo podniósłszy głębę swoją, ano choć ci tęgo w oczy pochlebują, a odszedłszy wszyscy się śmieją, wszyscy o tobie szepcą, wszyscy tobą — choć nie w oczy — gardzą, a ty niedbasz, kiloby kilka wąsatych chłopów z lisiemi koźnierzami przed tobą stało, a iżciby czterzej ręcznik dzierżyli (por. *Wiz.*), a ty abyś jedno chrapał, spluwał, na stronę poglądał, z postawą mówił, a ludzie, abyć się jedno dziwowali, a ośmiawszy, aby cię szli szarcować z owych sprośnych postaw a obyczajów twoich. — A na toż masz łupić... nędzne ludzie!?”

Podobnie w ks. III. rozdz. V.:

„Smaczneć też bywa od ludzi owo przemierżle dutkowanie, albo »miłościwy pan« — ale smaczniejszy ma być rozum... itd.

W rozdz. VI. tej samej księgi:

„... jako Tytyrusowie pod cieniem sobie odpoczywają, kabatki rzeżą, bóćiki ciągną, oberczuchy sznurkują, perfumy się trzęsą... A są tacy pieszczoszkowie, jako lisowie, co je skwarczki karmią, a potym u-bogi lis, chociaż chytry, ani się obaczy, kiedy w stępicę padnie... Albo ów, co brzuch wywaliwszy siedzi za oponami chłop, jako malowany, jako tłusty karw, który nie wie, kiedy mu w róg dadzą... czeka, jako młody gawron głębę roziewiwszy, rychłoli co mu w nią wetkają. Plunieli — trzej zacierają, a onby przysiągł, że jest ziemskim Bogiem, a iż już nigdy umrzeć nie może. Jeno się pyta, wieleli wczora wina wydano, wiele sklenic stłuczono, wiele lanych świec spalono... spać ożarszy się, a ospawszy się znowu żreć... potym nadąwszy się, jako sprośna świnią, ani wzwie, kiedy go flegma udusi, albo apopleksya, albo pleura zabije“...

...Więc sobie tu na starość dopiro groby kują, alabastry marmury i inne rozliczne kamienie łamią, herby pozłacają, tabliczek nawieszają (porówn. *Wizerunek*) ..ale temu który się (rozdział IX.) uzłocił, upstrzył, gmachy pomarmuował, poalabastrował, piska, huczy, trąby, a dziwnymi kształty rozkoszy swoich używa, temu śmierć musi być straszna a żalosna.

Wywody te przypominają analogiczne miejsca w *Wizerunku* i tu może porównanie wypadłoby na korzyść tego poematu. Należy jednak pamiętać o tem, że ustępy takie zawsze robią wrażenie zależne także od ram, w które są ujęte, i że ramy te w *Żywocie* lepiej z obrazem harmonizują. Podobnie ma się rzecz z opisami biesiad i hulank, które tylko wskazujemy (ks. II. rozdz. II. w ust. p. n. „Prawa pogańskie na gwałtowniki“, przy końcu. Rozdz. VI. ust. p. n. „koszt a rozliczność potraw wymyślonych“... „Różność potraw także różność szkód i wrzodów czynić musi“ i następny: „Przyrodzenie nasze różne a zawikłane... Niepomierne pijaństwo. Jako pijanice noc ze dnia sobie czynią“ i następny aż do końca rozdziału. Między niemi, analogicznie jak w *Wizerunku*: „Mniejszych stanów w potrawach wymyślił“. Przypomina się też ustęp z *Wizerunku* z przypiskiem: „Rozliczność potraw czyni rozliczność wrzodów“ i „Doktorowie czasem łżowie“).

Ale już tu znać wyraźnie, że mowa niewiązana, mimo łatwość, z jaką Rej układał rymy, jednak lepiej mu służyła. Na współczesnych dzieje pięknych hulank, w piękne (dla nich) rymy skowane, może większe robiły wrażenie. Dla nas miłsze będzie opowiadanie swobodne w formie prozaicznej, bo i piękniejszym się nam wydaje i bardziej jest zrozumiałe.

Rozprawiwszy się w tych ustępach z „oźralstwem“ i opilstwem, napomknie jeszcze Rej o tem w rozdz. XV., gdzie posłyszemy o „myśliwskich sklenicach“, w rozdz. XVI. przy sposobności opisu gospodarstwa domowego, gdzie mamy gotowy przepis na smaczną a pomierną potrawę, i jeszcze nawet w ks. III. wypominać będzie niepocziwemu człowiekowi, że czasem dwa palce sobie tkał w gębę“, a na co, to już wiemy\*). Aż w rozdz. VII. kwestyę oźralstwa i opilstwa przypieczętuje następującym doskonałym argumentem:

„A narzekamy, iż dłużej kruk, albo jeleni żyw będzie, niżli człowiek, a to niema twarz. Ba, — wlej że ty jeleniowi pół garca gorzałki w gardło, a natkaj mu k'temu onych tortów pozłocistych, albo owych pastelów pełen brzuch, uźrżysz, będzielić długo bujał? Albo także krukowi, nasyp mu jeno pełno pieprzu w nos, a zalej mu małmazą, wierz mi, iż ci niedługo będzie krakał!

Ubiory i stroje tak samo jak w *Wizerunku*, tak i tu stanowią nieraz przedmiot morałów i cel pocisków Reja. W ks. I. ustęp p. n. „ubiory jakie mają być dziecinne“ w rozdz. III. przypomina *Wiz.* ks. VII. w 427 i nast. W ks. II. *Żywota* w rozdz. VI. poświęca im Rej osobny ustęp: „Pierwsza przyczyna (łakomstwa) koszt dziwnych ubiorów. I tu rozwódzi się szeroko, wyliczając „ony falsaruchy, ony stradyotki, z dziwnemi kołnierzmi delie, ony żupany“ których już „ani zwać“ nie potrafi. Następuje

\*) „Jedzą, aby blwali, i blują, aby znowu jedli...“

cytowany często ustęp o tem, jak to Polaka malują z postawem sukna, potem o „pontalach i feretach na głowie i nawet na nogach, a w końcu owa przepyszna wycieczka przeciwko modzie, gdzie „wszystko czyście, by się jedno dziś coś pojawiło, czego chmy wczora nie widzieli“:

„Aby dziesięć krojów na tydzień każdy wymyślił, tedy każdy chwala. Będzie jedna z długim kołnierzem aż do pasa, to powiadają, iż tak czyście, chłop ozdobny, od wiatru się zasłoni, kiedy trzeba i kijem we grzbiet nie tak barzo puknie (widać, że Rej umiał być także złośliwym). Będzie zaś druga, co kołnierza nie będzie u niej i na palec, a przedsię też tak czyście, wolno mi się obejrzeć kędy chcę i jako chcę, a przedsię mię kołnierz w szyję nie kasa. Będzie druga z długimi rękawy, a czasem i ze trzemi, też tak powiadają czyście, chłop znaczny na koniu, kiedy rękawy około niego trzpietają. Będzie druga, co jeno rękawiki do łokcia, a też tak przedsię czyście, wolniejszym tak i snadnie mi na koń sieść. Więc będzie długa aż do samej ziemi, to tak czyście, chłop się zda urodziwy i pieszo i na koniu, i przedsię mi wiatr około goleni nie tak harcuje. Druga zaś będzie mało niżej za pas, a przedsię tak czyście i lżejszy człowiek i pieszo i na koniu i niczem się nie zabawi. Więc będą ostrogi na pół łokcia, to też tak czyście, ozdobny chłop na koniu, i konia się mocno imię i wszystko czyście. Będą drugie ledwie je przy piętach znać, a przedsię wszystko czyście; i lżej mi tak i — Boże uchowaj — konia odbyć, tedy mi w trawie nie zawadzą, a przedsię wszystko czyście..

Tu już porównanie tego ustępu z podobnymi w *Wizerunku* okazuje wyraźnie, o ile technika mowy niewiązanej przyczynia się u Reja do uwydatnienia jego dowcipu i żywości umysłu. Tensam temat w *Wizerunku* nigdzie nie daje obrazu równie ożywionego.

Niemniej barwne są obrazy, których temat stanowi rozrzutność i życie nad stan, marnotrawstwo i zbytńia utrata. Już przy sposobności ożenku wytyka Rej niepotrzebny przepych w urządzaniu wesela: (ks. II. rozdz. I.)

...boć mało potem, iż bęben przed tobą kołace a surma wrzeszczy, a chłopci się po płociech wieszają, ukazując sobie, gdzie tu młody pan jedzie. Bo znajdziesz u drugiego co na tę przejeżdżkę a na przynosiny posagu nic mu nie zostanie i będzie długo sypiał aż do południa, bo go kurek żadny nie obudzi.

Zdaje mi się, że dla przychylnego sądu o *Żywocie* trudno o poparcie lepsze, niż przytoczenie takiego ustępu.

Życie nad stan i pycha zmusza nieraz do błagi. Czytamy w rozdz. VII. ks. II.:

„Aż drugi nie rozstawia brogów na szyrzę, aby się ich więcej zdało, a w drugim (brogu) dziura aż do ziemi. Aż nie nawiesza koł-

mierzów lichych pacholkom na szyi, (zwrot często się powtarzający) szuba kunia być nie musi? a w koleście przedsię cyrografów z minusami pełno. A gdy przyjdzie (rozd. XIV.) (z pożyczonych pieniędzy) lichwę dać, albo je za przymuszeniem wracać, tedy się barzo w łeb skrobie... (Rozdz. XVII.). Zdać się też za pociechę całą noc pić, skakać, bębnać, piskać, czeladzi wiele chować, ceklatum chodzić i innych rozlicznych wszeteczności używać. Ale... gdy ta pociecha złąże, w smutek urodzi... biegaj po Mojżesza, niełza jedno się przed nim spowiadać. A ten zdrajca ma z Rzymu buły, iż nie rozgrzeszy, aż mu co dadzą.

To łańcuszek, co stał za sto złotych, zginie w pięćdziesiąt. Sukienka, co wczoraj kosztowała dziesięć złotych, to dziś zginie w kopie. Ano zewsząd wołają gospodarz: „zapłać“! szynkarka: „zapłać“! aptekarz: „zapłać“ i sługa „zapłać“! a drugi też widząc, iż się nie ozywa pan, widząc też, iż żydek z sukienką już wędruje, pomyśli też sobie, a chcemy się dzielić porwawszy też kabat jaki rzezany to z nim wędruje do chróstu tamże ji sobie powoli spożywa. Takci się ty krotofile świata tego rozciągają.

Przypomina się tu z *Wizerunku* prawie dosłowne:

„Ano zewsząd wołają »zapłać panie myto«!  
Nie do tegoż mi teraz, bodaj cię zabito“.

Powtarza się też w *Żywocie* owa przestroga, że hulaszczce życie kończyć się musi wyzbyciem się ojcowizny i szukaniem dzierżawy:

Bo już jeno to jego, co na grzbiecie, na szyi zostanie, (acz czasem wygra), czasem też po arendach u mnichów włóczęc się żywota swego dokona.

O muzyce, o „królu żółdnym“, który do takiej niedoli może przywieść, rozsypane są tu i ówdzie drobniejsze uwagi.

„Chudopachołek“ i „stan pomniejszy“ zaciejszemu się przysługujący, na suszą go z topieli za łeb choćby ciągnąc, to znowu wielkich stanów zbytki naśladowający (II. rozdz. VI.) niewiele w *Żywocie* zabiera miejsca. Za to wychwalanie życia pomiernego, to, co miało stanowić „grunt“ i rdzeń tego dzieła, następuje prawie po każdym rozdziale, to uzasadniając konieczność takiego życia nakazami Pisma św., to znowu anegdotalami ze starożytnych pisarzy, to unaoczniając złe skutki łakomstwa i pychy w życiu doczesnem i pozagrobowem, to ukazując piękności pomiernego stanowiska w drobnych nawet szczegółach. Najpierw obok uwag dotyczących ożenku przekonywa, że „równemu z równym ożenienie najlepsze“ i odmalowuje „postanowienie poćwiwego, a pomiernego staniczku“ ze wszystkimi rozkoszami pobożnego małżeństwa. Potem mówiąc o szlachectwie stwierdza wyraźnie, że „slachcicowi pocziwemu nic skromna wspaniałość nie zawadzi (rozd. IV.), w rozdziale XV. z niechęcią mówi o skąpcu:

...siedzi jako pies na łańcuchu, skrzynkami się ostawiał, z słuszarzem się o mocną kłótkę targuje, wszystko miasto zbiegał, wszystkie kramy i rzemieślniki skryśtał, dopiero kęs przed wieczorem do domu przylazł i to jeszcze nie jadł i to podobno już tak będzie o pieczystym suszył zjadszy kęs chleba ze serem polezie do onej śmierdzącej pierzyny. Co pies zaszczeka, to się do okna porwie, boi się, by się kto do niego albo nie kopał, albo gdzie dziury nie szukał..

Aż w rozdz. XVI. wraca znowu do tego życia, jakie się według niego wieść powinno, nie będąc ani „marnotratnym“, ani „skąpcom“ i opisuje takie życie w czterech porach roku. Takim też pomiernemu żywotowi poświęcony jest cały rozdział następny, XVII. i ostatni księgi II.

Nie cytujemy tutaj żadnego z obrazków życia domowego, które według Reja powinny być ideałem „pościwego“ człowieka, a które tyle na niego ściągnęły gromów. Najczęściej spotykany zarzut, stawiany tendencji pism Reja, opiera się właśnie na tem, że Rej „samolubne“ życie wiejskie wychwalał, a od obowiązków publicznych odciągał i ubieganie się o nie potępiał. Jeżeli zarzut ten licznymi cytatami z *Wizerunku* o „niewolnym“, o „zabawionym żywocie“ da się poprzeć, to jednak *Żywot* wskazuje często, że autor jego wcale się przy tem mniemaniu swym nie upierał, że jeżeli dawniej w istocie tak sądził, to może to było tylko upodobanie chwilowe, spowodowane chwilowemi, może niekorzystnemi wrażeniami, że wreszcie na starość, gdy już rzeczy sądził spokojnie i obiektywnie, pod tym względem zdanie zmienił.

*Żywot* kilka razy zupełnie wyraźnie mówi o obowiązkach względem ojczyzny:

Ks. II. rozdz. II. A gdy postanowisz około siebie pościwy a pomierny staniczek swój, pomnij też już na coś stworzon i wystawion... i coś powinowat rzeczypospolitej i ojczyźnie swej.

Rozdz. III. „Tu już zasię, jeśli cię Pan obaczył godnego do spraw swoich, a posadził cię w radzie między onemi, którym się tu zwierzył królestwa swego, to jest w radzie koronnej albo jakiego państwa inszego, jakoż się słusznie z tego żaden wymawiać nie ma. Bo Pan... nie każe świece jasnej ciemnym naczyniem zakrywać“.

Ks. III. Rozdz. IV. p. n. „Cichy“. „Toć też tu trzeba rozumieć iż nie to jest cichy, co tylko w kącie milcząc leży a ni nacz dobrego ani ludziom, ani Bogu ani Rzeczypospolitej się przygodzić nie może“.

W tym samym rozdziale nieco dalej mówi zupełnie wyraźnie, jakby zbijając zarzuty, że „Barnadynem, albo Kartuzem“ razi zostać:



„Jeśli tylko na ten spokojny a na ten pomierny żywot oglądać się będziemy, tedy już tak musielibyśmy obledz wszyscy, jako dzicy wieprzowie w lesie ani do rycerskich rzeczy, ani do spraw Rzeczypospolitej nikogoby już nie było. Ale słuchaj, iż tu nie to pomiernym żywotem zowę, aby się już w niwecz przygodzić nie miał“... „Także też i do spraw Rzeczypospolitej lepsze są baczego... człowieka... pięć słów... niżli nikczemnika, by cały dzień krokorał. Bo... siła może pocziwy człowiek ku dobremu Rzeczypospolitej posłużyć... itd.

Widzimy tedy, że niemałą była troską Rejowi Rzplita i że go się niesłusznie o samolubstwo i zaniedbanie spraw publicznych w *Żywocie* pomawia. Ani nawet w *Wizerunku* autor *Rozprawy i Spólnego narzekania* i poseł — spraw Rzeczypospolitej zaniedbać zupełnie nie zdołał, chociaż tam widocznie nie mógł nie pozostać do pewnego stopnia humanistycznym obywatelem świata uczonych, podobnie jak autor pierwowzoru.

Jednakże i w *Żywocie* wojny Zygmunatów z Moskwą o Smoleńsk, prowadzone za lat dziecinnych Reja, ani nawet późniejsze o Inflanty nie odbijają się nawet najśłabszem echem. Raz tylko w księdze III. rozdz. VI. pośrednio wspomina o tem, że

„fortuna z żadnym człowiekiem przymierza statecznie nie dźierży ale jako Moskwicin, albo Tatarzyn tuż wnet za posłem wojska wyprawi, ani wzwiesz, z której strony cię chluśnie“.

O hetmanach prawi tylko zupełnie ogólnikowo i po-bieżnie, używając ich do porównań. Raz w ks. II. rozdz. XIII. dla przykładu, że dobrodziejstwo każde z ochotą wdzięczniejsze, drugi raz w ks. III. rozdz. IV. opisuje zachowanie się hetmana po zwycięstwie a po porażce na dowód, że „poważny stan nigdy niczem zatrwożon być nie może“. O stanie żołnierskim mówią w ks. I. rozdz. IX. dwa ustępy p. n. „Stan rycerski jaki jest“! „Żołnierze na leży co czynią“:

„acz tam i kufel i żołędny tuz wielkie zachowanie miewają, ale nic to wszystko szkodzić nie będzie. Po tym zasię na wdzięczne się przejażdżki rozjadą, drudzy do zawodów, drudzy też z jakim myślistwem, drudzy też z łuków strzelają, kamieniami drudzy miecą. Owa tam żadny czas bez krotofile wždy jakiejś być nie może... Nic ci o ranę... nic o więzienie... nic o śmierć, (gdy przyjdą trwogi) albowiem nigdzie lepiej ani pocziwiej nie możesz zapieczętować żywota swego. Azaż ji gdzie lepiej stracić w jakiej niepocziwej biesiedzie, albo opiwszy się gorzałki? A tam ujrysz, ano drapią, biorą a szarpają niewinne ludzi, a ich majątności, bo to jest stary zwyczaj wojenny, a chociaż się łyż leją. Aleć ja radzę, byś miał przemrzeć i ze szkapami, ostrzegaj się tego, abyś miał i jedną suknię przedać, a w drugiej do domu wrócić, tedyć tu lepiej będzie..

W ks. II. potem w rozdz. XVI. radzi „konia i zbroje spróbować na wypadek wojny nawet w czasach spokojnych, ćwiczyć się z towarzyszem w rzemiośle wojennem i słudze też kazać się ćwiczyć. W ks. III. rozdz. VIII. pociesza starca, który się trwoży, że się już „do żadnej potrzeby przygodzić nie może“ że „stary od rady, a młody od zwady“. Wreszcie w rozdz. ostatnim ks. III. przypomni nam znowu *Wizerunek*:

„Bo już on rycerski człowiek nie pociąga wędzonki, nie potrząsa próżnego bakłaga, nie wala się jako pies po trawie, nie gryzie mu już harnasz grzbietu i już go nie tak często szoruje, kiedy nabłądziwszy się po tych srogich burzliwościach świata tego, dopłylnie do portu“ — (śmierci.)

A raz tylko w przedmowie do ks. II. (JWnemu Olbrychtowi z Łaska) mówi nieco wyraźniej:

„Ale że przychodzimy na takie czasy i na takie wieki, że takiego stanu człowiek (człowiek ućciwy żywota pomiernego, odmalowany w II. księdze)... zawikłanym czasom mało (pożyteczny być może) — snadź nam będzie po chwili więcej potrzeba ludzi rycerskich, aniżeli Barnadynów, acz to jako Pan Bóg raczy wszyscy na małej pieczy mamy jeszcze się cieszymy omylnym pokojem doczesnym naszym, acz już i w tym pokoju barzo jakoś z drugich leci wełna, a płatniejszy u nas snąć wykrętacz z wichrowatą główką, niżli rycerski człowiek z buławą. A wszakoż nie długo czekać, iż sami na się narzekać musimy, żechmy zapomnieli... iż to szczęśliwa Rzplita co czasu pokoju rozmyśla się na niepokój, a boi się trwogi, bo już wżdy a wszędy oblany są krwią granice nasze jedno nam Polakom jako prostakom Pan folgować raczy. A wszakoż już są znaki...

Tyle w *Żywocie* o wojnach i o rycerstwie. Niewiele to, ale w każdym razie więcej niż w *Wizerunku*. Nie było też w *Wizerunku* ani słowa o posłowaniu, o Radzie koronnej, ani o sejmach, ale było więcej o prywacie, o sądach, o niesprawiedliwości, o sprawowaniu urzędów. Pierwszego jest w *Żywocie* wcale niemało, a i o drugie jeszcze się tu czasem potrąca.

Raz tylko jeden w *Żywocie* w ks. III. rozdz. VII. znajdujemy ustęp, który daje dowód, że Rej przecież i tu jeszcze miał czasem wątpliwości co do tego, czy należy brać na siebie obowiązki publiczne. Mówiąc o tem, „przez zwierzęta dłużej żywą niż człowiek“ zło to przypisuje także temu, że się człowiek

„zaprzeda w niewolę a żadnego czasu spokojnego nie ma. Bo jeśliż jest na jakim urzędzie, już go zawżdy pilnować musi, a co którą godzinkę zegar uderzy, to łbem miecie by szalony, pilnując, aby czasu swego nie omieszkiał. Jeśli by też na wyższy stan rad wstąpił,

to za nastołkami błoto deptać biega, przed progiem stoi, a czasem się na nim i prześpi. Nie je aż w nocy i to na zimno, bo mu barzo przestydło czekając pana. Nuż zasię żona, nuż dzieci, nuż służy, bo tam trzeba aby było zawždy pstro, gdzie wziąć to wziąć, bo się tym ozdobić ma kto tytułów dostawać chce, a czasem więc drugi na ten szańc szczęścia i wszystko wysadzi (co ma)...

Ale jedyny to raz, że w ten sposób o tem mówi. Bo jeśli nawet w II. księdze powie (rozd. II.), że „mało nielepiej jeślibyś mógł bez tego się obejść... bo musisz liczyć cisiojanus i godziniki abyś powinności swej nieomieszkał“, to jednak tutaj ambicyę nazywa „slachetnem (chyba nie ironicznie) przyrodzeniem“, „któremu się wszystko bując chce, by orłowi ku górze“. Przestrzega tylko przed „dobrodziejstwami, a upominkami“ (przekupstwem) i „powinnościami“ (prywatą), bo nie

„mało takich najezników około takiego więc pana (urzędnika) harcuje“ — i przed przykrościami, bo „skoro tylko wrota nowe zbuduje, a komin zamuruje już bez przymówki być nie może. Już wnet powiadają, iż znać na nim urząd, albo pobory“.

Mimoto upomina Rej wyraźnie:

„Staraj się, abyś się nie nazbyt domem obarłozył, abyś nie był tylko jako wieprz w karmniku, albo jako suchy pień na roli, co się oń pługi zawadzają“. „To nalepsze dobre, co się wszem przycodzi. Jako gdy poćciwy pan, albo poseł widząc krzywdę jaką pospolitą, albo uszczerbek jaki Rzplitej... mocno tego pilnuje, broni a strzeże“.

Na innem miejscu zupełnie — zdaje się — poważnie:

„Sędzia ludziom dobrze uczyni, iż ich krzywdy rozsądzi, o któreby byli mogli dalszych i większych trudności użyć, a sobie dobrze, bo pamiętnego, bobrów i liszek nabierze. Także i starosta i podstałości i każdy urzędnik musi ludziom dobrze czynić, a sobie też nieźle“.

O wiele wymowniej przedstawiał te obowiązki w cytowanych powyżej ustępach o Rzplitej.

Urzędnikom wytyka nadużycia (ks. II. rozdz. II. anegdotka o poborcy i wójcie), „bo się wzajem ty kobyłki cheszą (poborca i wójt). A także i mytnik... bo na

„jednym miejscu ma pisarze... na drugim najmie burmistrzowi, na drugim wójtowi, burmistrz żydowi, żyd pisarzom poruczy, a każdy z tych chce zyskać.

Posłom wytyka prywatę:

„Niech jedno przypadnie lada prywatka, a nie tylko już swoja własna, ale niechaj ruszą mnicha, księdza, pana, starosty, wojewody albo urzędnika jakiego albo też szwagra, zięcia albo powinowatego ja-

kiego, wnet usłyszysz prędką obmowę, prędkie i uporne zasadzenie i czasem niepomierne poswarki, by też dobrze miało być i z obrażeniem Rzplitej kiloby jakiej wioski do czasu podzierzeń dano, albo w nadzieję kłosa jakiego. A cóż, gdy już przyjdzie o swą własną, to już tam rzкомо tajemnicami bywa zakryto, a przedsię wszyscy wiedzą... A chociaż to jawnie a jaśnie ludzie widzą, zasłoniwszy przedsię psiną oczy, daj dwie na lęk“.

(Tu już może nie o pośle, ale o urzędniku znowu myśli). „Uciśnionego w sądzie“ każe ratować „miłosiernemu“ (ks. III). Język porównuje z woźnym, „co wszystko obwoływa, złe i dobre“. Wogóle do urzędów nie ma wielkiego zaufania, ani zbytniej sympaty i jeżeli się każe o coś ubiegać, to o „urząd poselski“, o którym w ustępach często w literaturze Rejowej cytowanych wyraża się z ogromnym szacunkiem.

Ale i o poselstwo i o miejsce w radzie koronnej nie każe się ubiegać niegodziwymi środkami:

„Pochlebstwz rozmaitemi przyczynami posułami, dary, a dziwnemi upominki i rozlicznem zabieganiem“... „którzy nie drzwiami, ale przez dach a dziurami do tej świętej owczarni pańskiej włożą“... „Nic inszego przedsię nie biorąc, ani się na żadną powinność na tej prawie świętości nie rozmyślając, jedno tylko, aby go miłościwym panem zwano, a żonę miłościwą panią, jako panią Sierpską, albo Piczymierską, a iżby jedno ziemiarki posiadała. A jako żyw drugi na swym miejscu nie siedział, ani słówka przemówił“.

Oprócz cytowanych, albo wskazanych powyżej uwag i obrazków wynotowaliśmy jeszcze około 30 miejsc z *Żywota*, gdzie są wzmianki o wójtach, przeważnie niepochlebne, o kmiotkach i chłopach, sługach i rzemieślnikach przeważnie obojętne lub wyrażające przychyłność lub współczucie. Dla braku miejsca ustępów tych już nie naprowadzamy.

Wszystko to razem wzięwszy daje nam dowód, że *Żywot* dla nas jest uzupełnieniem *Wizerunku*, dla współczesnych zaś musiał być niejako ciągiem dalszym, o czym niżej. Zanim przejdziemy do ostatecznego zestawienia tych dwu dzieł, uważamy sobie jeszcze za obowiązek — nie zaś za nieskromność — sprostowanie pana Chlebowskiego „omylnych rozsądków“ o *Żywocie*, do czego rozpatrywane powyżej ustępy zdają się nam być dostateczną podstawą. Kończąc uwagi swoje w *Żywocie* w pracy p. t. „Rej jako pisarz“, mówi szan. autor na str. 43:

„Obok zwykłej u ludzi sprzeczności między praktyką życia a noszonym w duszy ideałem, czyniami, a zasadami spotykamy u Reya drugą sprzeczność w samych głoszonych zasadach wynikającą z niezdolności do samokrytyki. Gdy występuje jako głosiciel zasad ewangelii, prawd moralnych, zaleca pokorę, uczynność, miłosierdzie, gdy zaś mó-

wi od siebie tylko, kreśli swój ideał, to zachęca do samolubnego szukania szczęścia w spokojnym życiu wiejskim, przy harmonii rodzinnej, dobrej kuchni, wygodach domowych, polowaniu i towarzystwie sąsiadów“.

Otóż naszym zdaniem nie ma sprzeczności pomiędzy pojęciami „pokory, uczynności i miłosierdzia“ a pojęciem spokojnego życia wiejskiego. Przeciwnieństwa cnót ewangelicznych, o których tu mowa, pychę, nieuczynność i brak litości potępia Rej nie tylko w ferworze kaznodziejskim, ale zawsze, nawet i wtedy, gdy zupełnie trzeźwo i zimno patrzy na sąsiada i gdy mu z humorem a nawet z złośliwością wytyka te właśnie wady zupełnie szczerze „od siebie“ i z głębi serca, bo sam miał litość dla kmiotka i sługi, bo sam był uczynny dla braci szlachty, a gorliwy dla ojczyzny na sejmach i sam daleki chyba był od wszelkiej pychy, skoro tak był lubiany. Trudnoby się więc było zgodzić na takie „zawstydzenie“ Mikołaja Reja, jakie daje p. Chlebowski.

Pozostawałoby nam przed wyciągnięciem ostatecznych wniosków dokładne jeszcze zestawienie treści *Wizerunku i Żywotu*:

### Żywot.

**Ks. I. rozdz. I:** Jako i przez P. Bóg raczył stworzyć świat i człowieka.

Jako i przez Pan Bóg stworzył raczył człowieka.

Przez żonę Pan stworzył Adamowi.

Przez czart zwiódł człowieka.

Jako i w jakiej różności naród ludzki rozmnażał się na ziemi.

O różności stanów niebieskich, a stąd i ludzkich.

Człowiek wedle biegów niebieskich rodzić się musi.

Co sprawuje czterzy wilgotności w człowieku.

**Rozdz. II.** Jako Pan obaczywszy różność przyrodzenia ludzkiego i rozumem i przykazaniem swym ozdobić i przestrzegać go raczył.

### Wizerunek.

Ks. X. l. 143. Niebu się trudno przypatrzeć. 144. Kształt stworzenia świata.

Ks. VIII. l. 114. Czart Boga wyznał.

Ks. VIII. l. 114. Moc planet i aniołów. Ks. IX. l. 128. Planety osobną moc mają. Ks. X. l. 148. Planety przed Panem nic nie mają. l. 151. Urzędnicy niebiescy planetowie.

j. w.

Ks. VIII. l. 117. Czworakie przyrodzenie. W pijanym to narychlej poznać bywa.

Ks. XIII. l. 119. Rozum skąd poszedł. Ks. IX. l. 129. Dusza rozumna baczy przyrodzenie. (VIII. 835—870).

Jako Pan podpierając rozum dał jeszcze k'temu przykazanie swoje.

Bóg nie chce, aby kto złym był.

**Rozdz. III.** Jako mają rodzice starać się o wychowanie młodych dzieciaków swoich i jako mają rozeznawać przyrodzenie ich.

Jedła jakie mają być dzieciom dawane.

Ubiory jakie mają być dziecinne i ćwiczenie obyczajów młodych.

Jakiego preceptora młodym dzieciom szukać.

**Rozdz. IV.** Jako się ma dzieciątko uczyć o Panu Bogu i o bojaźni Jego rozumieć, co się i starszemu przygodzić może.

Jako prawdziwe pisma rozeznawać mamy.

Jako rozumieć o istności Bożej.

Jako są trzej stanowie w jednej istności bóstwa.

Jako jest Bóg złym srogi, a dobrym miłosierny.

O co mamy prosić Ojca niebieskiego.

Co mówimy do Ojca, to bezpiecznie możemy mówić do Syna i Ducha Świętego.

**Rozdz. V.** Jako jest różność w przyrodzeniu ludzkim.

Jakichże nauk do wolnego żywota potrzeba.

Bez skutku słówka farbowane nie są.

Jakiego ćwiczenia mają życzyć pocziwi rodzice dziatkom swoim.

Jako rozmowy pocziwe młodemu bywają pożyteczne.

Ks. IX. l. 134. O wolnym rozmyśle kwestya. Pan nie jest przyczyną do złego (i nast. l. 135).

Ks. VII. l. 88. Pieszczoty dziecinne. Ćwiczenie dzieciaków.

(Ks. IX. l. 129. Co jest mądrość. XII. l. 192. Pierwsza cnota bać się Boga).\*)

Ks. I. l. 5. Pismo niepotrzebne zabawa. Pismo napotrzebniejsze co cnoty uczy.

Ks. VIII. l. 113. Bóg dziwna istność.

Ks. VIII. l. 113. Bóstwo jedno w trojakości.

Ks. VIII. l. 122. Sroga rzecz u Boga niesprawiedliwość.

Ks. VII. l. 90. Student czego się uczyć ma (i nast.).

Ks. I. l. 5. Przyrodzenie jako witka roście. l. 3. Przyrodzenie goła tablica. 7. Różność nauk czyni zamieszanie.

Ks. VI. l. 68. Pocziwe rozmowy dobrze pamiętać.

\*) Nawias oznacza pozorną tylko zgodność, albo dalekie tylko podobieństwo między *Wizerunkiem* a *Żywotem* w danym punkcie.

Jako przy pamięci to, co jest potrzebniejszego, zachowywać masz.

**Rozdz. VI.** Jako młody człowiek ma się do cudzych krajów przejeździć.

Uważysz miejsce, gdzie się obrócić, jako się tam sprawować.

Jakich obyczajów sprawować między postronnymi narody.

Co jest za wada młodości ludzkiej.

Jako s postawy poznać sprawy młodego człowieka.

**Rozdz. VII.** Kto wiele chce wiedzieć, trzeba też wiele o tem rozumieć. I jako się młody człowiek w postronnych krajach zachowywać ma.

Jaka choroba, takiego lekarza potrzeba.

Snadnie w sobie wszystko postanowi, kogo rozum rządzi.

**Rozdz. VIII.** Jako cnota z rozumem a fortuna różnymi gościńcy chodzą.

Cnota wielka królowa.

Pan młody z czem ma do domu przyjechać.

Do domu przyjechawszy co pan młody czynić ma.

**Rozdz. IX.** O dworskim i żołnierskim stanie.

Stan rycerski jaki jest.

Żołnierze na leży co czynią.

Przyjechawszy z żołnierki jako się rycerski człowiek ma zachować.

Wierszyki o młodości człowieka pocziwego.

### **Księgi wtóre.**

**Rozdz. I.** O średnim wieku żywota człowieka pocziwego zwłaszcza o pierwszym postanowieniu jego.

Jakim kształtem ma człek młody szukać ożenienia swego.

Ks. VII. l. 89. Młoda podroślóć człowiecza. l. 90. Wyprawa na drogę młodych.

Ks. III. Młodemu rozkosz barzo smakuje l. 22.

Ks. IV. l. 44. Wesoła postawa nie zawadzi.

(Ks. VIII. l. 89. Towarzystwo złe nałóg czyni).

(Ks. IX. l. 127. Fortuna co jest).

(Ks. I. l. 3. Cnota silny mistrz).

Ks. II. l. 13. Żołnierz. Ks. XI. l. 163. Żołnierz.

Ks. IV. l. 37. Miłość wierna nie-szkodliwa. M. rzecz przyrodzona. l. 42. Pocziwe małżeństwo l. 44. ożenić się. ks. V. l. 56. Rada ożenić się.

Równemu z równym ożenie  
najlepsze.

Jako jest wdzięczne małżeństwo  
zgodne.

W jakim jest omierzeniu żywot  
bezzakorny u Pana.

Prawa pogańskie na gwałtowniki.  
Żona dobra dar Boży.

**Rozdz. II.** Jako się ma po-  
ciwy człowiek w powinności swej  
zachować postanowiwszy jaki taki  
staniczek swój.

Godność swą jako powinien poc-  
ciwy człowiek zachować. A tu bę-  
dzie i o urzędzie poselskim i  
jako wiele na nim zależy.

Jaki by poseł miał być wedle  
cnoty.

Jako starzy ludzie cnoty strzegli.

W przypadłych urzędziech  
jako się pocciwy człowiek zach-  
wać ma.

**Rozdz. III.** Kogo Pan pozwie  
do rady, a do spraw koron-  
nych, albo jakiego państwa innego,  
jako ma swój stan poćciwy w tym  
urzędzie zachować.

Jako ma wierna a poćciwa Ra-  
da radzić panu swemu.

Jeśli Rada poćciwa zobaczy w Pa-  
nu złą wiarę, albo małe dbanie o  
bojaźń Bożą, co czynić ma.

Jako Rada poćciwa ma upomi-  
nać pana z sprawiedliwości.

Jako pana przestrzegać z uporu,  
albo gdyby prawa gwałcił poddanym  
swoim.

Jako jest wielka rzecz miłość  
u poddanych. Mocne mury miłość  
poddanych.

Ks. V. l. 56. Trudności żonate-  
go (57 trudności około żony).

Ks. V. l. 57. Sława dobrego mał-  
żeństwa. l. 58. w dziatkach jaka roz-  
kosz?

Ks. V. l. 59. Miłośnicza zdrada.

Ks. IV. l. 42. Przyjaciół prawy.  
V. 60. Towarzystwo żonatych.

(Ks. VII. 101, Burda s przyrodze-  
niem a s cnotą).

Ks. V. 54. Wolna myśl rozkosz.  
Myśl niewolna więzienie. VII. 92.  
Urząd ziemski. VIII. 122. Nędznik  
u prawa nędzny i następne l. 125.  
Ks. XI. l. 161 i 2 Urzędnicy ziem-  
scy, prokuraci. Panu sprawiedliwość  
rzecz wdzięczna.

(Ks. VII. l. 102. Sprawiedliwość  
kupna na świecie).



Jako pana przestrzegać z swawolnego żywota.

Pogańscy króle jako się wszeteczeństwa strzegli.

Z pychy jako senator poćciwy pana przestrzegać ma.

Łakomstwo jako szkodliwe panu każdemu i jako go z tego przestrzegać.

Jeśliby senator widział pochlebstwo około swego pana...

Naszkodliwsze zwierzę pochlebca. Rzemieśła pochlebników.

**Rozdz. IV.** Jako się ma poćciwy słachcic w swem słachectwie zachować i co jest prawe słachectwo.

Prawe słachectwo jakie być ma.

Poganie jako cnotami słachectwo pokrywali.

Szara pycha jako szkodliwa.

Pan się na pychę nagorzej gniewa.

Słachcicowi poczciwemu nic skromna wspaniałość nie zawadzi.

**Rozdz. V.** Jako poczciwy czł. cnoty wszystkie w sobie zdobyć powinien, a najpierwej sprawiedliwość.

Jako barzo tym świętym klenotem sprawiedliwością niedbale zatrząsamy.

Sprawiedliwy nigdy się zafrasować nie może.

Jako poćciwy człowiek zazdrość w sobie hamować ma.

**Rozdz. VI.** Jako łakomstwo jest szkodliwy przypadek... a pierwsza przyczyna koszt dziwnych ubiorów.

Pojazdy kosztowne.

Mniejszych stanów w potrawach wymysły.

Ks. X (l. 175. Lucifer tarkot) 173. Pyszny hetman.

Ks. II. l. 14. Łakome nabycie letnia mgła.

XII. 189. Pochlebstwo podpora pychy. I. 2. Prawda jako orzeł. Fałsz nie zatai się.

(I. 4. Prawy słachcic cnotą zbramowany. 5. Większy dziw, gdy wielki stan wykroczy).

VII. 96. Omylne rozsądki o słachectwie i nast.

VII. 99. Gniazdo nie pomoże złym obyczajom.

(I. 6. Ubiór cnoty pokora).  
j. w.

(XI. 174. Zazdrościwy ku psu podobien).

(XII. 187. Zazdrość szkodliwa i zapłata jej).

II. 18. Ubiór pomierny. V. 53. Natura odeymie bojaźń Bożą.

(V. 57. Trudność około żony).

II. 14. Zbytki stołowe. Sapary, koszta rozliczność potraw wymyślonych II. w. 354, 5.

Różność potraw — różność szkód i wrzodów czyni.

Przyrodzenie nasze różne a zawiślane, różne też w sobie sprawy mieć musi.

Trzecia przyczyna łakomstwa... Pijaństwo.

Pijanice noc ze dnia sobie czynią. W opilstwie czas marnie ginie.

**Rozdz. VII.** Jako tu już za temi wszetecznemi przypadki przypadnie łakomstwo, a za nim pycha, a potym rozterka, zwada.

Łakomic się trudno poćciwym może rozumieć.

Pan za łakomstwo srodze karał.

Niemasz trudności, czegobychmy się dla łakomstwa nie wazyli, kto pomni na sławę... łakomstwo zwycięży.

Człeka zabawionego niewolą dla łakomstwa trudno dobrym zwać.

Łakomstwo panuje, iż nie wierzymy cnocie ni obietnicom Bożym.

**Rozdz. VIII.** Jako pychę i ino wszeteczeństwa w sobie skromić...

Przodkowie święci jako używali.

Czego się nam pychy chce?

Co się na świecie dzieje, wszystko ciała kwoli.

Żadna rzecz zła, która rozumem sprawowana.

Jako z pychy wzgardzenie roście, a ze wzgardzenia nieprzyjaźń a zwada.

Może być krotofila bez szkodliwych żartów.

Różne postawy gniewliwych.

Człowiek nie może wszystkiego w sobie uskromić.

Pierwsze przypadki przyrodzenia nie w naszej mocy.

Pamiętnik literacki XII.

II. 15. Z dziwnych potraw dziwne wrzody i nast. Grzech za swawolą, a za grzechem pomsta.

V. 61. Jako zdrowie lekkiej wagi.

V. 60. Doktorowie czasem łzowie.

II. 15. Opilców dobre zachowanie III. 30. Opity i nast.

VI. 66. Biesiady wszeteczne.

XII. 191. Łakomstwo cichy to wrzód i nast.

II. 12. Marynarz. Trudność nabycia.

II. 11. Państwo nikczemne w złej sprawie.

XII. 179. Ludzie święci w pysze się nie kochają.

VIII. 122. (Nędznik u prawa nędzny).

(V. 50 Każda rzecz czynsz dawa człowiekowi).

Bez miłości zła każda sprawa V. 46. Strój bez rozumu nic.

VI. 69. Łakomcy jako tracą i 3 następane.

XII. 192. Ubić źle, ubijając też źle.

XII. w. 1027.

Nalepszy doktor, co się sam uleczy.

**Rozdz. IX.** Tu już będzie... jako gniew w sobie ukrócić.

Szkodliwe przypadki z gniewu.

Gniew a rozgniewanie.

Kto chce, snadnie rozumem każda rzecz pohamowana być może.

I baczny człowiek rozgniewać się może ale z rozumem.

Mądrego gniew potrzebny.

Człowiek mądry — złym z poćciwem kazaniem jest jako doktor chorym z łagodnem lekarstwem.

Wada iż człowiek podobieństwu wiele wierzy.

Wszystki grzechy śmiertelne gniew w sobie zamyka.

**Rozdz. X.** Gdy już wiemy, jako szkodliwy jest gniew, tedy się trzeba starać,... miarkować...

Pierwsze, drugie, trzecie, czwarte lekarstwo na gniew.

**Rozdz. XI.** Ta już będzie... jako się cnotami sprawować, a napirwej świętą prawdą.

Co to jest prawda.

Jako prawdę od fałszu rozeznąć.

Roztropny ma pilno upatrować, co pod pokrywką wre.

Jako stałość z prawdą społu rosta i prawda bez niej trudno ozdobna być ma.

Frasowny dwie sobie szkodzie czyni.

Wspaniała myśl patrz co czyni.

Stałemu sercu wszystko równo.

Stateczna myśl zawždy wesoła.

**Rozdz. XII.** Tedy mu już do przyjaciela trzeba... jako ji poznać.

Rozliczny kształt przyjaciół. Pochlebny.

Drugi bywa przyjaciel zalecany.

VII. 117. Przyrodzenie ciała.

VI. 78. Recepta na duszę.

XI. 166. 170. Król rozterków. Warchoł.

(VII. 96. Niedbalstwo w doznaniu prawdy).

(I. 2. Prawda jako orzeł).

(IV. 40. Prawda wszędy miejsce ma).

IV. 35. Myśl stała wielka obrona.

(V. 55. Nieustawiczność ludzka i 2 nast.).

VI. 64. Zamki prędko giną.

VII. 103. Stałej myśli strach nie ruszy.

(V. 50. Omylny przyjaciel).

IV. 40. Pożytek cudny, ale brudny. Pochlebstwo.

Prawy przyjaciel.  
Z prawym przyj. rozmowy, albo  
biesiady.

Dla rozważenia słów... uszy i rozum.

Różny głos prawego, a omylnego  
przyjaciela.

Jako statecznie miłość a przy-  
jaźń poganie chowali.

**Rozdz. XIII.** Jako d o b r o d-  
z i e j s t w y szafować.

Dobrodziejstwa, co nas nic nie  
kosztują...

Dobrodziejstwa społeczne.

Sroga kara wstyd dla złego.

Dobrodziejstwo z ochotą wdzięcz-  
niejsze.

Co komu przystoi, to przeń ma-  
my czynić.

Dobrodziejstwo z nadzieją sowi-  
tego zysku.

**Rozdz. XIV.** O niewdzięczności  
dobrodziejstwa.

Przyczyny niedbałości dobrodziej-  
stwa.

Są dobrodziejstwa, co za nie łają.

To najlepsze dobro, co się wszem  
przygodzi.

**Rozdz. XV.** Iż gdy się kto sta-  
ra, aby się ukazał na wszem dobry,  
jako tego ma używać.

Przy słowie ma każdy mocno  
stać.

Czł. pocziwy ma być jako jasna  
świeca.

Marnotratca a skąpiec z jednego  
domu idą.

**Rozdz. XVI.** Jako pomiernego  
a pobożnego gospodarstwa  
swego używać.

Rok na cztery części rozdzielon.  
Wiosnę kto niedbale opuści.

Pczoły, owce niemały pożytek.

Lato gdy przyjdzie.

Jesień ma rozkoszy, krotofile.

(XI. Prokuraci).

II. 19. Żli urzędnicy a szafarze.

IV. 44. Poćciwa swoboda.

II. 11. Bogactwo tajemny jad.

(II. Domowy gospodarz).

(V. 56. Gospodarstwa snadne).

(X. 150. Zima i lato jako się mienia).

V. 56. Hojność ziemie i po-  
żytki i nast.

Gospodarstwo jesienne domowe.  
Zima, co za pożytki i rozkoszy.  
Żywności dziwne ubogich ludzi.

**Rozdz. XVII.** Jako już pocziwy człowiek postanowiwszy około siebie i gospodarstwo i inne sprawy swoje, ma spokojnego staniku swego używać.

Czytać pocziwemu — kto umie — rzecz bardzo potrzebna.

Konia zbroje i innych rzeczy pocziwemu spróbować rzecz jest potrzebna.

Co nas w niedbałość przywodzi.  
Nic lepszego w każdym żywocie jedno radość a pociecha.

Chwała prawdziwa a omylna.  
Do człowieka stanu pocziwego.

### Trzecie księgi.

**Rozdz. I.** O czł. pocziwym na co się już ma rozmyślać przyszedłszy ku trzeciemu to jest starszemu wieku swojemu.

Rozbójnicy człowieka pocziwego, co fortunie przysługują.

Obrońce pocziwego czł. co cnoście przysługują.

Rozmyśl słuszny statecznego człowieka.

Jakie pan zawždy baczenie miał na szedziwe lata.

Jako Pan stare a szalone karał.

Krześciański starzec jako się sprawować ma.

Wiara, nadzieja, łaska mają swe służebne.

**Rozdz. II.** Jako w zawód wszyscy do kresu bieżymy.

Jako nas pismo niepotrzebnymi sługami zowie.

Jako nas czas jako złodziej okrada.

Pokój od świata—od Pana... różny.

(XII. 191. Jako używać dobra Pańskiego).

II. 17. Biesiada wdzięczna.

(XII. 11. Marna niedbałość człow.).

II. 17. Biesiada wdzięczna.

(VIII. 118. Dusza więzień w ciele).

IX. 127. Fortuna co jest.

(VII. 105. Świadkowie dobrego sumienia).

Pokora z wiarą siła waży.

(Powinność sobie równemu).

**Rozdz. III.** Jako się równych strachów boimy, o większe nie dbamy.

Stałemu sercu nigdy nic straszniejszego.

Czł. poważnego wszyscy się wstydzają.

Wiek czł. jest jako rok bieżący.

**Rozdz. IV.** Jako... się na przyszłą drogę rozmyślać.

Prawie błogosławiony prawą drogą chodzi.

Uboży w duchu... cichy... Błogosławiony zasmucony.

Uciążony krzywdą... Miłosierny.

Serca czystego... Pacificus.

Uciśniony dla sprawiedliwości.

Każde przyrodzenie musi mieć przysadę w sobie.

Zabawiony światem mało się na co przygodzi.

Poważny stan niczym zatrwożon być nie może.

**Rozdz. V.** Iż mądrość a roztropność różne są.

Przyszedłszy ku latom, co... mieć na pieczy.

Człek poważny jak się ma zachować.

Bóg z daleka wszystko upatruje.

Zbytńia dobroć szkodliwa.

Wspaniała myśl i dokładność.

**Rozdz. VI.** Iż świat bez przygód być nie może.

Szkoda się tu frasować, co wrócić nie może.

Przyrodzeniu gwałt rozumem czynić.

Żadny czas nasz od przygód... bezpieczny.

I niebo i ziemia i święci przygodom poddani.

Gdy święci a zaci bez przygód być nie mogą, przecz że się frasować mamy?

Stalej myśli strach nieruszy.

Prześladowaniem poleruje się cnota. Darmopych.

Burda z przyrodzeniem a s cnotą. Układność czynsz dawa człowiekowi.

IX. 128. Co są fata i nast.

IX. 129. Człek mądry gwałt uczyni przyrodzeniu.

VIII. 121. Zmartwychwstanie pewne.

Przykłady na frasunek z ludzi pogańskich.

Przykłady na frasunek z ludzi zacnych zakonu starego.

Na świecie nic nie masz, coby się odmienić nie umiało.

Jako mądry przygody w sobie rozważać ma?

**Rozdz. VII.** Iż... na krótkość żywotów się frasują, a sami krzywi.

Czł. sam sobie krzyw w ukróceniu żywota.

Siedm śmiertelnych grzechów, jako żywot psują.

Przecz zwierzęta niektóre dłużej żywą niż człowiek.

Natrudniejsze rzemiosło nauczyć się dobrze żyć, w czym się wszystko zamyka.

Są, co się radują, iż im czas prętko zbiega.

O przyszłych rzeczach nikt nie myśli.

Nieszczęsny w marnym próżnowaniu czas traci.

...Pamięć, a dobrą sławę sobie czynić. Czem się ma stary leczyć.

**Rozdz. VIII.** Przecz się przed starością a śmiercią trwożymy.

Chytrością moc może zwyciężyć.

Druza przyczyna, przecz się starości boimy.

Trzecia przyczyna, przecz się starości boimy.

**Rozdz. IX.** A czwarta przyczyna, przecz się ludzie przed starością wzdrygają. A tu będzie jako się śmierci nie lękać.

Czemu się tego lękać, co powinno być musi.

IX. 135. Pod niebem wszystko odmienne.

(IX. 136. Wiernemu fata nie straszne).

(Przyczyna śmiertelności VII. 85).

VII. 92. Niedostatek w gospod. Trwogi wojna.

Starość przykra.

VIII. 118. Niezmiernego żywota szkody. Co utraciwszy czynimy.

Obżarstwo więcej ich zabija niż miecz.

(VII. 84. Omylna nadzieja długiego żywota).

(VII. 82, 83. Srogość śmierci i nast.)

(Śmierć przygodna).

VII. 105. Umrzeć się nie chce od przyjaciół.

VII. 96. Po śmierci żaden strach.

VII. 86. Żadna moc nie przeciwi się śmierci.

104. Złoto nie odkupi śmierci.

VII. 105. Świat gospoda z urzędu.

Pocziwemu przecz ma być śmierć straszna.

I poganie i czarci śmierci nie ganiłi.

Czarci za skarb ludziom śmierć dawali.

Nierozmyślnym śmierć strach, rozmyślnym krotofila.

Mądry co sobie o śmierci rozważać ma.

**Rozdz. X.** Gdy już poczc. czł. zauważy powinność śmierci, jako jej ma czekać i jakiego żywota do czasu swego przyszłego używać ma.

Starego rozliczne pociechy.

Czytanie wielka rozkosz.

Stary wiek w dziwnej obronie Pańskiej.

Przypadki wiernemu nie straszne.

Złym czemu Pan dobrze czyni.

Niedziwne są sprawy Pańskie, kto się im przypatrzy.

Są rzeczy dobre, co się złemi zdadzą.

Stały niczego się nie boi.

Do człowieka pocziwego.

(IX. 136. Wiernemu fata nie straszne).

Śmierć wiernemu nie straszna.

VII. 106. Porządna śmierć nie straszna.

(VII. 102. Różna dobrych a złych nadzieja).

VIII. 121. Duszy złej i dobrej po śmierci rozmyślanie.

VII. 106. Nie odbieżemy na świecie dobrego.

IX. 131. Czemu na dobre przypadają przygody. Przecz się złym szczęści.

IX. 131. Jako są dziwne sądy Boże i nast.

Nie wszystko święci z postawą-

Z tej mnogości tematów poruszanych w jednym i w drugim dziele nietrudno teraz wyłowić przedewszystkiem te, które stanowią wyłączną własność jednego lub drugiego:

*W Wizerunku* pożegnamy na zawsze świątyni poczet znanych nam skądinąd, lub też nieznanymi „filozofów“. Nie spotkamy wobec tego też nigdzie opisu tych miejsc i okoliczności, wśród których młodzieniec ów z *Wizerunku* z nimi się stykał. Minerva, Pallas, Venus, Gula, Ratio, Discrecio, Prudentia, Diana — cała ta armia pogańskich bożków także już nie zastanie miejsca dla siebie w krześcijańskim żywocie człowieka pocziwego. Satyrowie, ani Harpie-ptaki z człowieczą głową nie będą nam już postrachem,



nie wwidzie nas żaden Abiron w piekło ani do raju. Karkołomne hipotezy o niebie i o ziemi nie powtórzą się też już w *Żywocie*. I z tego wynika pierwsza *Żywotu* nad *Wizerunkiem* przewaga: Naturalność i prostota w przeciwstawieniu do napuszonej, a wątpliwą wartość posiadającej uczoności. Jednakże i tu mamy w *Wizerunku* niejeden chlubny dla Reja dowód, że go prawa przyrody zajmowały żywo (por. np. ust.: Jaka zgoda między wodami) i że mimo objawów tych praw nie przechodził z zamkniętymi oczyma. Dla współczesnych zaś to, co dla nas stanowi wadę *Wizerunku*, te dziwy i cudaczne tłumaczenia wszelkiego ruchu w wszechświecie, te modne i do dobrego tonu wówczas należące popisy erudycy humanistycznej, to właśnie dla nich musiało być główną dzieła tego atrakcją. Ogół bowiem czytelników wywody te przyjmował na wiarę, bezkrytycznie, a mało było takich, którymby wykształcenie wyższe dawało prawo do ironicznego, albo pobłażliwego dla autora uśmiechu.

Drugi z kolei przypomina nam się okazały szereg ustępów rozpoczynający się w ks. IV. l. 38, p. n. Celibat, Ci co wzgardzili małżeństwem i Mniszki. Odtąd często powtarzają się gwałtowne inwektywy przeciw „gołym łgarzom“: Księża źle nęcić, Odpusty, czyściec słaba pomoc, Pan wymysłów nie cierpi, potem w piekle (!) kardynali, biskupi, mnisi i duchowieństwo, czyściec słaba nadzieja, Pan wymyślacze karze, wymysły zakonów i w. i. W *Żywocie* dwa razy zaledwie słabem echem odbija się ten ferment reformatorski i oto jako druga *Żywotu* przed *Wizerunkiem* zaleta wyłania się rzewna pobożność w przeciwstawieniu do sekciarskiego zaciętrzewienia. Ale i tu znowu właśnie to, co w oczach naszych stanowi wadę *Wizerunku*, u współczesnych sekciarzy jednało mu wielką poczytność, gdy przeciwnie *Żywot*, pisany w czasie większego rozdrobnienia sekt, a nadto w duchu ogólnochrześcijańskim zachowany, dla nich nie przedstawiał szczególniejszej wartości, — przez ich przeciwników zaś, jako utwór mocno skompromitowanego nowinkarza, musiał być przyjęty z pewną nieufnością. — Tak więc owe dwa potężne prądy umysłowe, które porwały Reja na widownię współczesnego piśmiennictwa i wyciskając na nim znamię czasu, tam mu dawały prawo obywatelstwa — przekazały go potomności tylko jako świadką swego istnienia. Sam Rej, jako Polak i jako indywidualna jednostka zapisuje się w sercu naszym i w naszej pamięci właśnie tem, co w dziełach jego było silniejszą przeciw panującym prądom reakcją, albo wobec nich stało na uboczu. Jest to w stosunku do humanizmu — język ojczysty jako reakcja, w stosunku do reformacji — nic z nią wspólne nie mające instytucje społeczne i polityczne i „rozsądki“ o prawem szlachectwie.

Rozpatrując pod tym względem różnice *Wizerunku* i *Żywotu*, pamiętamy o tem, jak to *Wizerunek* szydzi z „Rycerzy piwnicz-

nych“ i jak często gromi niesprawiedliwość i wytyka „progres naszego prawa“. Mimoto jednak musimy przyznać pierwszeństwo *Żywotowi*, gdzie obrazy satyryczne są silniejsze i bardziej wykończone, wywody o poselstwie i radzie koronnej wobec *Wizerunku* zupełnie nowe, a niektóre stany i zawody wspomniane po raz pierwszy. Notujemy zatem jako trzecią i najważniejszą, wyłączną zaletę *Żywotu* swojskość i głębszy, gorętszy patryotyzm, który w tem dziele za tendencją etyczną zajmuje drugie zaraz miejsce i z tłem dzieła harmonijnie się zlewa, — w *Wizerunku* zaś z tłem się nie zgadza i gubi się w masie najróżnorodniejszych obcych mu szczegółów.

W porównywaniu formy zewnętrznej obu tych dzieł zarysowuje się znowu różnica konieczna pomiędzy sądem naszym, a upodobaniami współczesnych. Nie powtarzając już tego, cośmy o tem powiedzieli wyżej, konstatujemy tylko, że dla nas proza *Żywotu* jest zawsze piękna, rym *Wizerunku* miejscami nieznośny; dla czytelników wieku XVI. przeciwnie rym bardziej był pociągający. Układ w *Żywocie* jest systematyczniejszy i bardziej przejrzysty, *Wizerunek* z konieczności kuleje pod tym względem. Każdy z „filozofów“ otrzymał od autora przydzieloną sobie część życia pocziwego człowieka do omówienia, ale każdy radby swój pogląd na świat zademonstrować na całym życiu. Stąd wynika kolizja praw i kompetencji, wzajemne wkraczanie sobie w granice działania, a dla całości niejednolitość, brak ciągłości i częste powtarzania się. Jest jednak pewne dalekie podobieństwo w układzie *Żywotu* i *Wizerunku*. Tam w księdze trzeciej o starości człowiek przed śmiercią raz jeszcze przypomina sobie całe życie i omawiając cnoty i przyczyny krótkości życia wspomina sobie sprawy pobożne i niepobożne całego żywota. Tu w ks. XI. w piekle i w ks. XII. w raju i nieśmiertelności wszystkie wady i cnoty, wszyscy grzesznicy raz jeszcze długim korowodem przesuną się przed naszymi oczyma. — Ostatnia wreszcie różnica natury formalnej, bo techniki autorskiej się tycząca — żywość barw przemawia za *Wizerunkiem* na niekorzyść *Żywotu*. Ubyło Rejowi z wiekiem nieco temperamentu. Nie możemy mu wziąć za złe, jeżeli sam będąc w wieku podeszłym, nie maluje już obrazu zniedołęźniałego starca jak w *Wizerunku* w ks. VII. w 710—745. Ale dość jest porównać ustęp z *Żywotu* o wyprawie młodzieńca za granicę z odpowiednim ustępem w *Wizerunku* („wyprawa na drogę młodych“), gdzie Rej jeszcze nie bardzo to pochwalał — (w *Żywocie* są morały i nauki, w *Wizerunku* obrazek troskliwości zahukanej matki: „jeno nic nie powiadaj przed ojcem, nieboże“,) aby się przekonać, że wyobraźnia autora nie jest już taka ruchliwa na starość, jak była dawniej, ani obserwacya tak czynna.

Tożsamość tematów obrobionych w *Żywocie* i w *Wizerunku* uwidoczniła w naprowadzonym powyżej zestawieniu napisów i tytułików, nie stanowi o podobieństwie treści. Reminiscencye

wyraźne są liczne, ale drobne i polegają przeważnie na użyciu podobnych porównań lub metafor. Sądzimy, że wyliczenie tych drobnych reminiscencji byłoby bez wartości. Zupełnie pokrywają się trzy tylko dłuższe ustępy: o czworakiem przyrodzeniu ciała, o wszetecznych biesiadach i owa cudowna legenda o dwóch pustelnikach i dwóch sąsiadach w *Wizerunku* w ks. IX. l. 121. „Jako są dziwne sądy Boże“, tak pięknie potem opowiedziana w *Żywocie*, w rozdz. X. ks. III-ciej. Liczniesze drobne powtórzenia tyczą się bojaźni Bożej, cnót i przywar, albo właściwości ludzkiego przyrodzenia.

Tak tedy z punktu widzenia podobieństw *Wizerunku* i *Żywotu*, nie nazwalibyśmy tego ostatniego mozaiką złożoną z dzieł poprzednich, ale co najwyżej zmienionym w kalejdoskopie obrazem, wzbogaconym licznymi nowymi, a pięknymi kamyczkami składowymi. Podobieństwa mogą nam być uzasadnieniem — (nie wyłącznym) — mniejszej poczytności *Żywotu* w wieku XVI., różnice zaś — nakazują nam, dziełu temu przyznać pierwszeństwo a Rejowi zapewniają żywą pamięć jego myśli u potomności. Znaczenia Reja jako pisarza podobieństwa te nie uszczuplają. W drugiej części niniejszej pracy będziemy mieli sposobność zbadania tego i w stosunku do *Postylli*. Tu jeszcze tylko kilka słów zakończenia.

Całokształt dorobku piśmienniczego Reja nie doczekał się jeszcze ani szczegółowego opracowania w monografiach, ani ogólnej, syntetycznej oceny. Rocznicą 400-na jego urodzin, przypadła na czas ciężkich przejść i wstrząśnień w całej Polsce, ma tę zasługę, że na ojca piśmiennictwa polskiego zwróciła baczniejszą uwagę krytyki naukowej. Najobszerniejsza praca o Reju prof. Brücknera już w dodatkach musiała być uzupełniona i w miarę opracowania w monografiach poszczególnych dzieł Reja zapewne pod niejednym względem znajdzie dopiero dopełnienie, zwłaszcza, że sami przecie nie wiemy, czy też wszystkie dzieła Reja nam są znane i czy nie znajdzie się jeszcze coś, co nam da możliwość wglądnięcia głębszego w jego twórczość, lub życiowe stosunki. Najlepszym dowodem tego, że o Reju ostatnie słowo nie jest powiedziane, może być zresztą nawet to, że pomiędzy sądem np. p. Chlebowskiego z jednej, a popularnych wydawnictw o Reju z drugiej strony jest szeroka skala poważnych, a nie zgadzających się z sobą głosów.

Przeciętnie ustalona dziś opinia dziwne przechodziła koleje. Naprzód zwalczano Reja gwałtownie, potem tendencyjnie o nim milczano długi czas. Wiek dziewiętnasty odkrywa na nowo dopiero jego zalety „dobitność, oryginalność i narodowość“. Z kolei nadano mu przydomek „ojca piśmiennictwa polskiego“, którą to zasługę dokładnie potem sprecyzowano.

Humanizm przeżył się. Spełniwszy swoją rolę dziejową, trwał dalej tylko prawem bezwładności. Istota jego, pierwiastki

poezji i filozofii starożytnej, weszła w krew, w jądro umysłowości nowoczesnej w. XVI. Zewnętrzna skorupa, język łaciński, mocą przedawnienia stawiał zaporę „mowie pospolitej“. Ale pod tą skałą było coraz potężniej źródło przyrodzonego poczucia świętych praw narodowego języka i cienkimi strumykami sączyło się w kierunku najmniejszego oporu. Rej był pierwszym, który w skale tej zrobił szeroki wyłom, zaczęła buchnąć dopiero potężny strumień ojczyściej literatury w ojczyściej języku. Siłę tego strumienia dla celów swoich wyzyskała reformacja, której niesłusznie przypisuje się zasługę wywołania tego, co było zupełnie naturalnem i musiało wyjść na jaw prędzej, czy później. Można się zgodzić na to, że reformacja była jedną z bezpośrednich przyczyn zewnętrznych szybszego zwrotu do języka polskiego, ale nie trzeba zapominać o tem, że i bez tego w narodzie musiała być już wówczas silna reakcja przeciwko formie bez treści, formie do treści niedostosowanej, lub formie i treści obcej. Rej stał się pięknym wyrazem tego naturalnego obudzenia się ducha swego narodu i to jego największy zaszczyt a zarazem największa zasługa wobec współczesnych i potomnych. Tem przechował się w naszej pamięci, zaskarbił sobie naszą wdzięczność. Ale żywy staje nam przed oczyma i serca nasze przedziwną jakąś mocą pociąga ku sobie, ile razy z rzewną swoją, prostoty pełną miłością mówi o Tej, która jego i nas „jako własna matka w pośrodku siebie wychowała“.

Brody.

---